Rok V. We Lwowie, 1. czerwca 1910. Nr. 46—48

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . K. 4
Półrocznie . . . . . „ 2
Numer pojedynczy 35 h.

Do nabycia w Administracyi, Lwów ul. Zielona 21. oraz w biurach dzienników i trafikach.

Rękopisów nie zwraca się

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Zielona 21

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

REDAKTOR i WYDAWCA: NAFTALI SCHIPPER.

Reskryptem Wys. c. k. Rady szkolnej kraj. z d. 19. stycznia 1908 r. l. 455 polecone c. k. Radom szkolnym okręgowym. Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Ś. P. ELIZA ORZESZKOWA

Jasna gwiazda oświecająca swymi cudnymi promieniami całą Polskę — zgasła. Serce szlachetne, zacne, dobre, ogarniające miłością niezmierną swoich ziomków bez różnicy stanu i wyznania — na zawsze bić przestało. Pisząc o 40 letnim jubileuszu pracy autorskiej śp. Elizy Orzeszkowej w gazecie naszej (Nr. 6. z 15. maja 1906 r.) nie przeczuwaliśmy, że za lat cztery będziemy pisali jej nekrolog. Świadoma swego posłannictwa oddała Litwie całe życie, służyła Ojczyźnie wiernie, całą duszą, wiedziała bowiem, że Polska potrzebuje jej duchowego działania w ciężkich czasach XIX. wieku. Sroga cenzura rosyjska nie pozwalała jej jasnym i wzniosłym myślom swobodnie się rozwijać i wypowiadać, co kryło się w głębi duszy szlachetnej powieściopisarki, a jednak symbolem przenikała i przemawiała do czytających, którzy jej szlachetne tendencye zrozumieli. W r. 1893 w dwudziestopięciolecie jej pracy pisarskiej złożono Orzeszkowej w Warszawie księgę zbiorową „Upominek“, a w dedykacyi ogólnemi, cenzuralnemi słowy tak formułowano tytuł jej sławy i hołdu:

„Za potężne siły, któremi podnosiłaś społeczeństwo, omdlewające w trudach i walkach życia; za bogate dary, które złożyłaś w skarbcu literatury; za promienie, które padły z Twego umysłu na jego ciemną drogę; za uczucia, które pokrzepiającą mocą spłynęły do jego piersi z Twego szlachetnego serca; za ożywcze drgnienia, które obudziłaś w jego duszy; za siew obfity i plenny na niwie ojczystej; za działalność płodną, za pracę ogromną, za miłość gorącą; za to, żeś była wielką, jasną i dobrą gwiazdą swej ziemi, dostojną kapłanką świątyni duchowej narodu, kochającą jego córką i wierną służebnicą; za to, że byłaś twórczynią natchnioną, myślicielką głęboką, obywatelką zacną i człowiekiem pełnym“...

I dzisiaj po śmierci składa Jej naród hołd nie tylko jako narodowej pisarce, ale jako wielkiej obywatelce, znanej na ziemiach polskich ze swoich cennych prac publicystycznych i społecznych. Była ona artystką i wielką myślicielką, malowała w swych powieściach postacie z największą skrupulatnością, nie szczędziła ani pochwał, ani nagany.

Eliza Orzeszkowa urodziła się we wsi rodzinnej Milkowszczyznie pod Grodnem w maju r. 1842. Ojcem jej był Benedykt Pawłowski, matką Franciszka Kamieńska. Ojciec zmarł w rok po narodzinach Elizy. Nauki początkowe odebrała w domu od bon, nauczycieli i matki. W r. 1849 matka wyszła powtornie za mąż, Elizę oddano r. 1852 na pensyę w Warszawie, skąd odebrała ją matka w r. 1857.

Tegoż roku pna Pawłowska wyszła za mąż za Piotra Orzeszkę. Miała wtedy zaledwie lat 15. Potrzeba życia umysłowego zbudziła się w umyśle Orzeszkowej po 1860 r., a w sześć lat później ukazał się pierwszy utwór powieściowy: „Obrazek z lat głodowych“. Motywy publicystyczne zagłuszały artystkę w dalszych utworach: Ostatnia miłość, Rozstajne drogi, Początek powieści, Na prowincyi, W klatce, Wesoła teorya, (1867—1870). Potem nastąpiły powieści: Pan Graba, Pamiętnik Wacławy, Marta (1873), coraz lepsze i rozgłośniejsze. Ostatnia zrobiła już w szerokich sferach wielkie wrażenie. Po kwestyi kobiecej zajęła Orzeszkową kwestya żydów, stąd słynne dzieła Eli Makower i Meir Ezofowicz, Daj kwiatek, Gedale, Silny Samson, Ogniwa, dalej nastąpiła kwestya agrarno-społeczna: Rodzina Brochwiczów; wreszcie kwestya klas wydziedziczonych: Sylwek Cmentarnik, Widma. I tak od wątków poszczególnych życia społecznego szła ta wielka pisarka do syntezy narodowej, przeplatając powieści nowelami, aż doszła do zenitu rozwoju artystycznego i duchowego w takich arcydziełach, jak: Cham (1888), Nad Niemnem (1889), Dwa bieguny (1893).

Mnóstwo nowel, artykułów, studyów wychodziło z pod jej pióra zawsze niezawodnego i wiele światła przynoszącego.

Nie będę rozbierał krytycznie dzieł śp. Orzeszkowej, ale wspomnę o stanowisku zmarłej w kwestyi żydowskiej. W numerze 6. z 15. maja 1906 czasopisma naszego p. t. Żydzi w powieści polskiej, podałem treść nowelki: „Daj kwiatek“, w Nr. 7. z 15. czerwca 1907. „Meier Ezofowicz“, w Nr. 8. z 15 września 1906 „Silny Samson“, „Gedale“. Oto kilka myśli śp. Orzeszkowej.

W „Daj kwiatek“ pisze:

„Nie znacie państwo tej kobiety? — pisze Orzeszkowa. „Ja znam ją zbliska. Imię jej Chaita, — zawód — łachmaniarka. Wielki Boże! czy przebaczycie mi państwo, że zaznajamiać was śmiem z osobą, zajmującą tak nizkie stanowisko społeczne? Czy nie powiecie, że to jest nieprzyzwoitem i niepotrzebnem? Bo cóż wzpólnego być może pomiędzy wami a łachmaniarką? Przebaczcie! Lubię starą Chaitę, a ilekroć patrzę na nią, zdaje mi się zawsze, iż pomiędzy nią a mną istnieje jedna wielka nierozerwalna wspólność. Ja i ona należymy zarówno do tej ogromnej i nieszczęśliwej rodziny, która zwie się ludzkością! Krewna to więc moja i — jeszcze raz przepraszam państwa — ale i wasza także! Co się zaś tyczy nizkiego stanowiska, jeżeliby wysokość stanowisk ludzkich mierzonemi bywały wedle przeniesionych cierpień i mozołów, upewniam, że Chaita, łachmaniarka, stałaby na starość dni swoich bardzo, o bardzo wysoko!“

O „Silnym Samsonie“ czytamy:

„Czego mianowicie uczył się?“ pisze Orzeszkowa. „Religii swej, dziejów jej, metafizyki w niej zawartej i przyozdabiających ją podań, przypowieści, legend, których część znaczna — czy uwierzycie państwo? — porównaną być może do pereł i kwiatów ludzkiej myśli!“

„Oświata najlepszym jest sposobem powszechnego braterstwa“ — wkłada Orzeszkowa w usta „Meiera Ezofowicza“.

Oto co śp. Orzeszkowa w kwestyi żydowskiej pisze:

„Nadbiegł czas, który wytchnął z siebie i wetchnął w piersi ludzkie współczucie dla tych wszystkich, którzy zamieszkiwali społeczne doliny. A że ludność żydowska, krom nieznacznej mniejszości, zamieszkiwała dolinę, bujnie zarosłą chwastami upośledzenia i nędzy, więc spłynął na nią wzrok, a razem ze wzrokiem spłynęły współczucie serdeczne i natchnienie artystyczne tych, którzy są społeczeństwa swego okiem, sercem i natchnieniem. „Piśmiennictwo polskie może być słusznie dumnem z dawności i bogactwa tej ze swoich tradycyi, które je zaprawiała czcią dla sprawiedliwości i współczuciem dla cierpienia“.

W powieści swej „Ogniwa“ Orzeszkowa tak pisze: „Jakiemkolwiek są nasze imiona, odzieże, rysy oblicza i linie przeznaczeń, dla wszystkich nas jednostajnie zegary idą, idą, tętnią, wydzwaniają godziny, posuwają wskazówki na cyferblacie czasu... Kimkolwiek i czemkolwiek jesteśmy, wszyscy nieodzownie będziemy liśćmi strąconymi z drzewa życia i jedno wspólne niebo, różnic wśród nas nieznające, jednem ogniwem okuwa na ziemi wszystkie cmentarze“... „Gdy powstaną ogniwa; współczucia, współpracy, współpomocy... inne ogniwa utracą wiele ze swej tragicznej grozy“.

Z przytoczonych wyimków możemy się przekonać, jakie poglądy wypowiadała śp. Eliza Orzeszkowa w kwestyi żydowskiej, może żaden z polskich powieściopisarzy i powieściopisarek nie wniknął tak głęboko w psychę żydowską, w zwyczaje i obyczaje w życie pełne bolów, trosk, łez, nędzy i niedoli żydowskiej, jak zmarła powieściopisarka. Jej dzieła — to nie „Leiba i Sióra“ Niemcewicza, — dzieła śp. Orzeszkowej tyczące się żydów — to istny zdrój szczerej i ciepłej miłości kobiety polskiej dla wydziedziczonych, jej sąd jest bez uprzedzenia, łachmaniarka — to jej serdeczna siostra! Orzeszkowa pragnie dla żydów z ghetta światła i światła! Ona tuli nieszczęśliwych do swego miłującego serca, chce ich wyprowadzić z wiekowego ghetta, z nędzy, z upodlenia, chce z tej ciemnej masy żydowskiej miec światłych ludzi miłujących ziemię rodzinną! To też całe światłe społeczeństwo żydowskie, znające dzieła Orzeszkowej zdobne we wsystkie moralne zdobycze narodu i historyę polskiej idei, wie czem dla niego była zmarła autorka. To też czci ono Elizę Orzeszkowę, jako apostoła miłości braterskiej, jako kapłankę pilnującą znicza narodowego, jako nauczycielkę pouczającą wszystkich o obowiązkach wzajemnych i nawołującą do dobrego współżycia z żydami mieszkającymi od zwyż 800 lat na jednej ziemi.

Niechaj szlachetne tendencye śp. Elizy Orzeszkowej trafią do serc ogółu polskiego i niechaj więcej pisarzy kroczy jej drogami, a z pewnością znajdą wdzięczne serca żydowskie, jak śp. Eliza Orzeszkowa. Cześć pamięci wielkiej autorki, cześć szlachetnej Polce, na wieki cześć śp. Elizie Orzeszkowej! Modły milionów ludzi za spokój Jej czystej i promiennej duszy — będą nagrodą dla Jej pracowitego i pełnego chwały żywota, obecnych i przyszłych pokoleń.

Naftali Schipper.

Konstytucya Trzeciego Maja 1791.

Każdy naród czci pamięć wielkich mężów i dni wielkich czynów dziejowych, zwycięstw nad wrogiem lub ustanowienia praw dalszych i użytecznych. Od przeszło stu lat bowiem na naród polski spadają liczne, coraz nowe nieszczęścia, ale nie powinniśmy karmić ducha naszego samą tylko żałobą, tylko zwracać oczy ku słonecznym i jasnym wspomnieniom, aby z nich czerpać zdrową otuchę na przyszłość. Takiem słonecznem i jasnem wspomnieniem jest dla nas dzień Trzeciego Maja. W dniu tym bowiem przed 119 laty naród polski dźwignął się z niemocy, w jakiej był przez długie lata pogrążony i uczynił pierwszy krok ku zniweczeniu niesprawiedliwości jaka się działa ludowi. Konstytucya ta znosiła wolność zrywania sejmów, czyli tak zwane „liberum veto“, znosiła również obieralność królów.

Dalej konstytucya dopuszczała do udziału w sejmach przedstawicieli mieszczaństwa na równi z posłami szlachty, a włościan przyjmowała pod opiekę prawa to znaczy, że wszelkie nadużycia, jakichby się dziedzic bądź na mieniu, bądź na zdrowiu włościan dopuścił, miały być przez sądy ścigane i karane. Był to pierwszy krok do zrównania stanów i do zniesienia poddaństwa włościan. Zarazem konstytucya, znosząc obieralność króla, wzmacniała znacznie jego władzę, a znosząc „liberum veto“ zaprowadzała ład i porządek. Była więc ta konstytucya nietylko dziełem sprawiedliwem ale i mądrem, bo dawała Polsce to, czego jej brakło; mo-

cniejszą władzę państwową i możność uporządkowania stosunków wewnętrznych.

„Ustawa rządowa z d. 3. i 5. maja r. 1791“ — jak ją zwano urzędownie — to wielkie dzieło reformy ustroju dawnej Polski, to punkt wyjścia dla odrodzenia Ojczyzny, to najpiękniejszy objaw życia wewnętrznego Rzeczypospolitej! To jasny, promienny dzień i pochodnia przyszłości dla dalszych pokoleń! Pomnik sławy umęczonego i ginącego narodu!

Ostoja granitowa, o którą rozbijają się fale bluźnierstw, wymienionych przeciw naszej przeszłości!

Zasadnicza zmiana dotychczasowego ustroju Polski, sprawa rozszerzenia praw mieszczaństwa i ludu, a przez to powołanie wszystkich do służby Ojczyźnie, przeszła bez krwi rozlewu. Żaden naród w Europie nie miał podówczas takiego prawodawstwa.

Za granicą oceniono należycie doniosłość przeobrażenia formy rządu w Polsce. Pochwalili ją politycy angielscy (Burke, Fox) i francuscy (Sieyés), Pius VI. wystosował list z powinszowaniami do króla, wyrażając swą radość i otuchę, „że naród polski, z tych tak znakomitych dobrze ułożonego rządu pierwiastków wkrótce powszechnej szczęśliwości wzrost obiecuje“, że ustawa rządowa przyniesie skołatanej klęskami Polsce pokój i szczęście.

Znakomity mowca angielski Burke, w sejmie angiel. wypowiedział najwyższą pochwałę dla Konstytucyi 3. Maja w tych słowach, że „cała ludzkość musi się chlubić i radować z tak pięknego dzieła, które jest najczystszem i najszlachetniejszem publicznem dobrodziejstwem, jakie kiedykolwiek narodowi udzielono“.

„Widzieliśmy — mówi — jednym zamachem bezrząd i niewolę zniesioną, tron życzliwością narodu bez nadwerężenia jego wolności wzmocniony“. 10 milionów ludzi ma pozyskać zwolnienie od poddaństwa; mieszkańcy miast, dawniej bez swobód zostający, dziś podniesieni do tego znaczenia, jakie się im koniecznie w związku społecznym należy“. Grono najwspanialszej szlachty w świecie stawiło się na czele szlachetnych i wolnych obywateli.

Nikt straty nie poniósł, nikt poniżonym nie został. Dodajmy do tego szczęśliwego cudu tę niesłychaną połączonej ze szczęściem roztropności sławę, że żadna kropla krwi nie spłynęła, żaden obywatel pojmanym, żaden więzionym nie został, żaden wygnanym. Szczęśliwy ten naród, jeżeli dalej postępować będzie umiał, jak zaczął. Nakoniec to wielkie dzieło ten ma zaszczyt najcelniejszy, że zawiera w sobie nasiona coraz dalszego ulepszania“.

Paryżanie nazwali Polaków „wzorem narodów i zaszczytem dojrzałości XVIII. wieku“.

Holendrzy na dowód uwielbienia tej ustawy naszej wybili złoty medal, który przesłali do Warszawy.

Na jednej stronie tego medalu jest popiersie króla Stanisława, z drugiej widać kulę ziemską z polskimi godłami. Anioł skrzydlaty depce zgruchotane jarzmo, tj. przemoc nieprzyjaciół. Korona laurowa oznacza wolność, nadaną miastom polskim. U góry widać oko Opatrzności Boskiej. Na znak, że z woli Bożej naród polski, choć późno, przejrzał i nadał sobie zbawienną ustawę.

Nawet wrogowie nasi wyrażali się o Konstytucyi 3. Maja bardzo przychylnie, uwielbiali jej mądrość i sławili oględną przezorność jej twórców.

Tak obcy myśleli i tak się wyrażali o Konstytucyi 3 Maja...

A dla nas? Czem ona?

Konstytucya 3 Maja pozostanie na zawsze zaszczytnym pomnikiem historycznym, dającym wymowne świadectwo o żywotności ducha polskiego i piękną, chlubną narodową pamiątką! Nie! czemś więcej! Testamentem politycznym dawnej Polski, jak ją nazwał Adam Mickiewicz, obowiązującym wszystkie następne pokolenia.

Nie „pieśnią łabędzią“, jak ją również nazywano, bo Polska wówczas nie umierała, ani chciała umierać, lecz rwała się do czynu, do nowego odrodzonego życia. Konstytucya 3 Maja stała się dla niej, jak ktoś dobrze powiedział, jak ta pieśń ludowa „arka przymierza między dawnemi, a nowemi laty“.

Nić tradycyi nawiązana z tem wiekopomnem dziełem, dziś coraz silniejsza i potężniejsza, opasuje nietylko szerokie warstwy inteligencyi, ale i prostego ludu...

Pierwszy artykuł Konstytucyi zapewnia wszystkim wyznaniom pokój i bezpieczeństwo w wierze. Król Stanisław August nową Konstytucyę uroczyście zaprzysiągł.

Jakkolwiek minęło od tego czasu już 119 lat, jakkolwiek naród polski jest pod trzema zaborami, a przecież rok rocznie obchodzimy rocznicę Konstytucyi, aby przypomnieć obecnym pokoleniom ich obowiązki wobec tego wielkiego dzieła narodu polskiego, aby je zagrzać do miłości Ojczyzny i Jej wielkiej i pełnej chwały przeszłości!

Konstytucya 3 Maja 1791 r. tyczyła się i żydów, nadając im wolność wyznania, dlatego i żydzi powinni ją uczcić i okazać, że żyjąc wspólnie zwyż 800 lat na jednej ziemi z ludnością polską, z którą dzieliła dolę i niedolę, nie są obcy, ale swoi!

Niechaj pamięć Konstytucyi 3. Maja będzie nam żydom drogą, bo ona przyznała nam to, co człowiekowi jest najdroższem: wolność wyznania!

NAFTALI SCHIPPER.

Łza.

Oko ludzkie jest jej siedzibą — w niem ma ona swe źródło. Bóg jej dał najpiękniejszy zmysł człowieka, widać, że wielkie jest przeznaczenie łzy w życiu ludzkiem, gra ona bowiem niepoślednią rolę od kolebki do śmierci człowieka. Przez łzy wyrażamy często ból, żal, gniew, radość, szczęście i niedolę! A skoro śmierć nielitościwa oko nasze zamknie, wtedy i łza wyschnie! Łza to niema prośba do Stwórcy, łza rozmiękcza często najzatwardzialsze serca, łza — to cicha modlitwa, która grzesznika nawróci i niebo nawet przebije!

W dzieciństwie najwięcej płaczemy, bo dusza wrażliwa nic ukryć nie może, wezbrane uczucie przelewa serce dziecka — a wtedy płacze!

Kobiety, jako istoty delikatniejsze, jako więcej uczuciowe, są do płaczu skłonne; płaczą z radości, płaczą przy modlitwie, płaczą z żalu, ze zmartwienia, a często trudno im się od płaczu powstrzymać. Szczęśliwe, że płakać mogą, bo przez to ból wewnętrzny znajdzie upust we łzach, przez co doznają ulgi w cierpieniu.

Łza praojca Izaka, leżącego na ołtarzu i przeznaczonego na ofiarę, przebiła obłoki i doszła do Boga, który spojrzał na niewinne dziecię i wtedy zesłał anioła, który wstrzymał Abrahama od zabicia syna jedynego.

Pismo święte zajmuje się Chaną, która modląc się w Sylo u arcykapłana Eliego, gorąco płakała, prosząc Boga o syna. Bóg ją wysłuchał i dał jej syna Samuela, który później zajął miejsce Eliego.

Patryarcha nasz Jakób gorzko płakał, skoro mu synowie donieśli, że dziki zwierz rozszarpał Józefa i rzekł: „Będę syna mego opłakiwał, aż zejdę do grobu". Józef zaś wylewał łzy radości i żalu, kiedy dał się poznać braciom w Egipcie. Wielki nasz prorok Jeremiasz siedział na gruzach zburzonej świątyni jerozolimskiej i morze łez wylewał nad upadkiem narodu, co dał wyraz w „Trenach". Nikt go pocieszyć nie mógł, tylko łzy mu ulgę sprawiały. Kiedy do Rabiego Jochamana ben Zakkaj, mającego dom nauki w Jabnie, doszła wieść o upadku świątyni, zburzonej przez Tytusa, — rozdarł szaty z żalu, płacząc głośno, wołał: „Niema już świątyni, niema ołtarza, niema Jerozolimy, ale Nauka Boża pozostała!

Od tego czasu poszli Żydzi na wieczną tułaczkę, a drogę, trwającą 19 wieków, suto skrapiali łzami niedoli i tułactwa!

Jan Kochanowski po stracie swej najukochańszej Urszuli rzewnie płakał i nie mógł się z żalu utulić, aż mu się matka objawiła we śnie i Urszulę pokazała.

Ileż to ojców, matek, żon, sierot, sióstr, braci i krewnych opłakuje po każdej wojnie poległych swych najdroższych! Ileż to łez wtedy się przelewa! Jeżeli n. p. wspomnę o powstaniu narodowem z 1831 i 1863 roku, kiedy tysiące młodzieży polskiej dało ochotnie swą krew i życie za wolność Ojczyzny, wtedy rozgrywały się niezliczone tragedye, wróg moskiewski nie pardonował, on był głuchy na łzy matek, żon, sióstr, czynownik moskiewski łzy nie znał, płacz ludu wywoływał u niego dziką zemstę i znęcanie się nad bezbronnymi, płynęły łzy polskich matek, polskich dzieci, polskiego ludu, ale łzy te moskiewskiej duszy wzruszyć nie mogły!

Lew porwał raz matce dziecię, a kiedy ta w rozpaczy rzuciła się z płaczem na kolana przed królem zwierząt — lew matce dziecię nietknięte oddał. A czy żbiry moskiewskie mieli litość nad polskiemi dziećmi?! Byli gorsi, niż dzikie zwierzęta. Poeta polski K. Brodziński pisał przy świetle księżyca elegie na śmierć matki i rzewnie płakał, co mu ulgę przynosiło. Cesarz Franciszek Józef I., kiedy miał podpisać wyrok śmierci na swego zabójcę — wtedy padła duża łza z ócz szlachetnego monarchy na papier, była to łza przebaczenia, a cesarz wyrok śmierci podarł i zabójcę ułaskawił. Tak czynią wielkie dusze! Najwięcej łez też ludzie wylewają, kiedy nielitościwa śmierć wydrze im najdroższą osobę na ziemi, a modląc się za dusze zmarłych nam drogich istot, płaczemy rzewnie i szczerze z głębi duszy. Są to łzy miłości i żalu za tymi, którzy nas miłowali i opuścili. Wielcy grzesznicy, czyniąc pokutę i korząc się przed Bogiem, płaczą i proszą Boga o odpuszczenie grzechów — a łza wyjednywa im przebaczenie.

Egzorta.

W poniedziałek i wtorek, dnia 6. i 7. sywan, będziemy obchodzili święto Szebuot! Dawno, bardzo dawno temu, kiedy nasi praojcowie żyli na swej ziemi ojczystej, wielki ruch panował przed nadejściem tego święta. Po wsiach i miasteczkach gotowano się do pielgrzymki do Jerozolimy, celem zaniesienia tamże pierwocin, tj. owoców, które najpierwsze dojrzały, w darze dla kapłanów i lewitów. Wyplatano najpiękniejsze koszyki i przyozdabiano je w najrozmaitszy sposób. W ogrodach i sadach wybierano najpiękniejsze owoce i włożono je do tych ozdobnych koszyków. Zabierano ze sobą wiele zwierząt na ofiary, którym pozłacano rogi i zawieszano wieńce na szyję; zabierano z sobą jadło wszelkiego rodzaju, łagwie albo beczki z winem, zboże, mąkę i oliwę. Gdy zebrała się większa ilość pielgrzymów, ruszono w drogę ze śpiewem na ustach: „Chodźmy do Syonu pokłonić się Bogu". Kapłani i lewici wychodzili na spotkanie gości świątecznych i witali ich śpiewem i muzyką. Potem przybysze uszykowali się parami i z koszykiem pierwocin w rękach wychodzili na wzgórze, na którem wznosiła się świątynia narodowa, a stanąwszy przed ołtarzem, składali daninę, bijąc pokłony Bogu i dziękując mu z całego serca za ziemię płynącą mlekiem i miodem, którą raczył obdarzyć ich praojców. Następnie składali ofiary dziękczynne, sprawiali uczty i zapraszali na nie krewnych i znajomych, kapłanów i lewitów, ubogich, wdowy i sieroty, ciesząc się darami Bożymi i wznosząc do Boga pienia pochwalne za Jego niewyczerpaną dobroć.

Dzisiaj, niestety, nie mamy własnej ziemi, dzisiaj nie możemy przeto tak radośnie, tak zbożnie obchodzić święto Szebuot. Dlatego tylko wspomnieniem możemy krzepić ducha i prosić Boga, by nas i nadal miał w swej opiece.

II.

Święto Szebuot nie jest dziś zatem dla nas radosnem świętem zbioru pierwocin. Mimo to ma ono dla nas bardzo wielkie znaczenie, gdyż przypomina nam ważne w naszych dziejach i w dziejach świata zdarzenie, a mianowicie objawienie boskie na górze Synaj i nadanie naszym praojcom, wyszłym z Egiptu, Dziesięciorga przykazań, które stanowią podstawę życia obyczajnego i porządku społecznego nietylko Żydów samych, ale wszystkich narodów oświeconych. Kraj, w którym tych dziesięciorga przykazań nie przestrzegają, jest barbarzyński. Życie i mienie jego obywateli są zagrożone. Swawola, samowola i przemoc górą, bo każdy kieruje się chwilową żądzą. Przeciwnie tam, gdzie ludzie kierują się przykazaniem Bożem, panuje ład, porządek i cnota. Tam mocny nie napada na słabszego, nie krzywdzi go, nie zabiera mu mienia, ani nie odbiera mu życia. Tam bowiem każdy wie, że

nie ten jest mocen, który miasto zdobywa, ale ten, który siebie samego pokonywa, t. j. swoje zachcenie, swoją żądzę. Przykazania Boże uczą nas, że nie wolno czynić tego, co drugiemu wychodzi na szkodę, co go może pozbawić zdrowia, życia, albo honoru. Przykazania Boże nakazują nam czcić naszych rodziców, jako największych naszych dobrodziejów na ziemi. W przykazaniach Bóg każe nam pamiętać o tem, że naszych praojców wywiódł z Egiptu, z domu niewoli. Przykazania Boże mają na celu nasze uszlachetnienie, nasze udoskonalenie i zbliżenie do Boga. Dlatego to składamy Bogu dzięki, że z pośród wszystkich narodów starożytnych nas wybrał i dał nam swoje przykazania. Dlatego powinniśmy w to święto sobie przypominać szczególne odznaczenie i zarazem wysnuwać zeń naukę, że my pierwsi powinniśmy przestrzegać danych nam przykazań i drugim służyć za wzór. A wtedy spełnią się słowa: „Będziecie mi królestwem kapłanów i narodem świętym“. Niech znowu nikt nie myśli, że stosowanie się do tych przykazań jest tak trudne. Nasz nauczyciel Mojżesz powiada: „Nauka, którą wam daję, nie jest w niebie, byś rzekł: „Któż z nas pójdzie do nieba i nam ją stamtąd przyniesie, abyśmy mogli wykonywać jej przepisy?“ Nie leży ona za morzem, byś rzekł: „Któż z nas pójdzie za morze i nam ją przyniesie, byśmy wykonywali jej przepisy?“ Jest ona blisko ciebie: w ustach twoich i w sercu twojem“. I rzeczywiście, kto chce Boga chwalić, ten potrzebuje tylko otworzyć oczy i patrzeć na ten cudowny świat Boży, a usta jego zabrzmią chwałą. Kto chce Pana Boga czcić, niech sobie przypomni, jakimi przymiotami Bóg go obdarzył, wyprawiwszy go na świat, a wtedy serce jego uczuje wielką miłość i wdzięczność dla miłościwego Stwórcy. Kto zaś Boga miłuje, ten Go żadnym złym postępkiem nie obrazi, tak jak żadne dziecko, które prawdziwie kocha ojca, nie będzie działało wbrew jego woli.

Daj nam, Boże, dobre i mądre serce, byśmy Cię wiecznie miłowali i słuchali Twoich boskich przykazań.

We Lwowie, w maju 1910.

Natan Szyper.

Wychowanie u Żydów

od najdawniejszych czasów do zamknięcia Talmudu.

Powstanie Bar-Kochby i liczne walki staczane przez mniemanego bohatera-mesyasza sparaliżowały przez kilka lat błogą działalność R. Akiby i innych nauczycieli zakonu, ale zaledwie minęły fale wojenne i uspokoiły się wrzawy walk, zgromadził R. Akiba swoich kolegów zawodowych do ubocznego zakątka w Lidyi, aby się naradzić nad kwestyą, jakie stanowisko powinien naród zająć wobec edyktu Hadryana, który najsroższemi karami groził każdemu, ktoby wykonywał przepisy zakonu Mojżesza i ktoby zajmował się nauczaniem Pisma świętego. Choć zgromadzenie lidyjskie orzekło, że można dla uniknięcia śmierci męczeńskiej wszystkie prawa przestąpić, byle nie dopuszczać się bałwochwalstwa, kazirodztwa i mordu, a studyum zakonu przez niejakiś czas zawiesić, nie zaprzestał R. Akiba pomimo to zgromadzić młodzieńców i zaniechać wykładów. Gdy mu jeden z nauczycieli Pappus ben Juda wskazał na grożące mu niebezpieczeństwo za nauczanie i zgromadzenie młodzieży w celu naukowym, opowiedział mu R. Akiba następującą bajeczkę: Lis, widząc ryby zaniepokojone nastawioną na nie siecią, radził im, aby się przenieśli na suchy ląd, gdzie nie groziłoby im takie niebezpieczeństwo. Ryby atoli rzekły: „Jeśli nam grozi niebezpieczeństwo w naszym żywiole, to tembardziej, gdy go opuścimy“. — „Otóż“ ciągnął dalej R. Akiba „nauka Zakonu jest — jak to napisano — naszem życiem doczesnem, jeśli ją opuścimy, to raczej przez to zginiemy, niż z rąk kata“.

Wykłady R. Akiby nie mogły długo wobec czujności władzy rzymskiej, czyhającej na nauczycieli Zakonu, pozostać tajemnicą, a siepacy rzymscy wtargnęli wkrótce do Bet-hamidraszu (szkoły) R. Akiby i rozpędzili uczniów. Samego mistrza zaś R. Akibę skuli siepacy w kajdany i uprowadzili go do namiestnika rzymskiego Rufusa, który kazał go wtrącić do więzienia, gdzie doznawał największych katuszy. Dzień uwięzienia ukochanego powszechnie mistrza (5. Tiszry) zaliczano tak samo do dni smutnych, jak dzień zburzenia świątyni (Hilged. Taanijot). Przypadek zrządził, że władza rzymska wsadziła i wyż wspomnianego Pappusa do tego samego więzienia, w którem R. Akiba przebywał. Spostrzegłszy Pappusa, zapytał się go z jakiej przyczyny go tu wtrącono. „Szczęśliwyś Akibo! — zawołał Pappus — „że dostałeś się tu z powodu szerzenia nauki i słowa Bożego“; biada mi atoli, że ja za błahe tylko sprawy dostałem się do więzienia“. Nauczyciele Zakonu dołożyli wszelkich starań, aby uzyskać amnestyę dla wielkiego męża, ale wszelkie usiłowania ich były bez skutku; Rufus kazał tembardziej strzedz uczonego więźnia i otoczył go strażą wzmocnioną. Nauczyciele Zakonu, potrzebując koniecznie objaśnienia zawiłych tematów, użyli chytrych podstępów i wybiegu, aby choć słowo rozstrzygające kwestyę usłyszeć z ust drogiego im mistrza. (Jewabot 1086). Razu jednego dano jednemu 300 dynarów, aby się wcisnął ukradkiem do więzienia R. Akiby i przyniósł im decyzyę co do nader ważnej i nadzwyczaj trudnej kwestyi religijnej. Uczniowie R. Akiby zadawali sobie wszelkie możliwe trudy, aby dozwolonem im było obcować z ukochanym mistrzem, a jeden z nich R. Jochanan z Aleksandryi, chcąc otrzymać wprost od mistrza objaśnienie i rozstrzygnięcie jednej Halachy (normy) tyczącej się „chalucy“ (lewiratu) przebrał się się za wędrownego kupca, z towarami w koszyku, a stanąwszy przed kaźnią R. Akiby, wołał głosem donośnym: „Kto kupi igły, noże, widelce, jak rozstrzygnąć sprawę uwolnienia bezdzietnej wdowy od małżeństwa z szwagrem?“ R. Akiba dorozumiewając się o co chodzi, zawołał głośno: „Czy masz wrzeciona do sprzedania? otóż dozwolonem“ (Talm. jeroz. XII. p. 12). W podobny sposób rozstrzygał R. Akiba często pytania co do obliczenia kalendarza.

Po wielu zabiegach udalo się wreszcie najlepszemu uczniowi R. Akiby, sławnemu później R. Szymonowi, synowi Jochaja uzyskać pozwolenie na odwiedziny mistrza. Zamiast rozczulać się płaczem na widok najuko-

chańszego ucznia, dawał mu R. Akiba na prośbę jego, aby go uczył Tory, tylko wskazówki, jak ma uczyć i wychowywać swe dzieci: „Ucz twego syna z książki wolnej od błędów ortograficznych, bo wrażenia odebrane w młodości trudno potem wyrugować“. „Jeśli chcesz się obwiesić, to obierz wysokie drzewo“, co miało znaczyć: „jeśli szukasz nauczyciela to obierz męża gruntownie wykształconego“. Nauczyciel przedmiotów elementarnych powinien — według mniemania R. Akiby — posiadać obszerny zakres nauki. (Pesachim 112 a), (które to żądanie stawiają Bako z Werulamu, Ratkie, Niemayer itp.).

Żegnając się przed śmiercią ze synem swoim R. Jozuem, podał mu R. Akiba siedm następujących przestróg i wskazówek, świadczących o zapatrywaniu R. Akiby na sprawę wychowania: „Synu mój! — rzekł R. Akiba — nie ucz się w wielkiem mieście, bo życie wielkomiejskie odrywa od nauki, (patrz Rousseau'a Wychowanie Emila); nie mieszkaj w mieście, którem rządzą uczeni, bo zajmując się naukami, nie mogą należycie czuwać nad porządkiem jego wewnętrznem; nie wstąp nagle do domu jakiegoś, ani też do twego własnego; uczyń sobotę dniem powszednim (co do jadła i obioru) niż przyjąć od kogo wsparcie; nie chodź nigdy boso (bez sandałów); wstawaj zawsze rano i nie zwlekaj długo z śniadaniem, w lecie dla ochłodzenia, w zimie dla utrzymywania ciepłoty ciała; gdybyś był w przykrem położeniu szukać pomocy u ludzi, wybieraj czas, kiedy szczęście im sprzyja“. (Pesachim 112a).

Testament ten, dany synowi swemu w ostatniej prawie chwili błogiego życia swego, jest tylko cząstką i króciutkim rysem zapatrywania R. Akiby na życie i wychowanie młodego pokolenia. R. Akiba ceni wyżej dobre obyczaje, miłość bliźniego, dobroczynność i poddanie się woli Bożej stłumienie namiętności i życie wstrzemięźliwe, aniżeli wtłaczanie w umysł wielki zakres nauki, której każe stawiać granicę, a którą za młodu — jak sam później wyznaje — znienawidzał. „Gdy byłem nieukiem, byłbym, jeślibym mógł, kąsał uczonych, jak osieł (Pesachim 49 b). Wszystkie sentencye R. Akiby tchną przeto duchem tolerancyi i miłości bliźniego, którą uważa za główny filar Zakonu Mojżesza (Talm. jeroz. Nedarim XI. 4 i Rab. I. 24). „Biada temu!“ — wołał R. Akiba, — „kto mówi: „zaiste ja jestem poniżony, niechajże i mój bliźni będzie poniżonym, jam przeklęty, niechaj i mój bliźni będzie przeklętym; mówiąc tak niech rozmyśli, kogo on właściwie poniża, a komu on złorzeczy, temuż, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. (Talm. jerozol.) R. Akiba zaleca przeto wpajać dzieciom miłość bliźniego bez względu na jego pochodzenie. „Każdy człowiek jest ulubieńcem Boga“, — mawiał R. Akiba — a to tembardziej, iż mu objawionem zostało, że stworzony jest na obraz Boga“ (Abot III. 12).

(C. d. n.)

M. Schnapek.

Od wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie naszych szan. Czytelników o łaskawe odnowienie przedpłaty na rok bieżący. Pismo nasze wydajemy obecnie w powiększonym formacie, przez co Czytelnicy nasi mają zwyż 200 wierszy druku więcej, a chociaż koszta wydawnictwa są większe, prenumeraty nie podnosimy. Chcemy tylko pokryć koszta druku i administracyi, a pracę naszą i nadal dajemy bezinteresownie. Każde pismo fachowe musi mieć fundusze Towarzystwa, subwencye i inne zasiłki, inaczej istnieć nie może.

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., dla nauczycieli 2 kor., półroczna 2 kor. Adres administracyi: Lwów, Zielona 21.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. C. k. Rada szk. kraj. zamianowała prof. Mieczysława Piątkowskiego prowizorycznym c. k. inspektorem szkolnym okręgowym w IX. kl. rangi dla okręgu szkolnego miejskiego we Lwowie. Profesor Piątkowski objął już urzędowanie.

Nominacye. C. k. Rada szk. kraj. zamianowała Nachmana Schorra stałym nauczycielem religii mojżesz. 5-kl. szk. męsk. w Ropczycach.

Konkurs na stałą posadę nauczyciela religii m. rozpisany w 3 kl. szkole wydział żeńskiej w Buczaczu.

Następujące pismo otrzymaliśmy: C. k. Rada szkolna krajowa. L. 4.036 Lwów, 31. stycznia 1910. Okólnik do wszystkich c. k. Rad szkolnych okręgowych. Celem ułatwienia kandydatom stanu nauczycielskiego starać się o posady nauczycieli religii izraelickiej ustanowione przy szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych za remuneracyą po myśli § 5. ustawy z 15. września 1909 Nr. 123 Dz. u. kr. poleca się c. k. Radzie szkolnej okręgowej, aby w razie kreowania nowej, względnie opróżnienia istniejącej posady tego rodzaju, ogłaszała w „Dzienniku urzędowym“ ogłoszenie, że taka posada jest w tamtejszym okręgu do obsadzenia.

Za c. k. Namiestnika: Dembowski w. r.

Udziela się Towarzystwu nauczycieli religii mojżeszowej szkół pospolitych i wydziałowych we Lwowie ul. Zielona l. 21 do wiadomości odnośnie do tamtejszego podania z 20. stycznia 1910 L. 3. Za c. k. Namiestnika: Dembowski w. r.

Prosimy Szan. Członków naszego Towarzystwa o uiszczenie wkładki za rok bieżący i ubiegły w przeciwnym razie utracą prawo należenia do naszego Towarzystwa.

Na liczne pytania odpowiadamy, że wszystkie artykuły wstępne w czasopiśmie naszem, choć nie podpisane, są pióra redaktora p. Naftalego Schippera.

Apelujemy do szan. pp. Kolegów, aby podręczniki szkolne do nauki religii mojż. sprowadzali z Towarzystwa naszego, skromny dochód, jaki ono ze sprzedaży książek ma, będzie w części zasiłkiem na wydawnictwo pisma naszego, które odtąd regularnie co miesiąca wychodzić będzie. Drук podrożał obecnie o 25%, a skromne subwencye (600 kor.) nie wystar-

czają na pokrycie kosztów druku i administracyi całorocznego wydawnictwa. Spodziewamy się, że nasz apel nie przebrzmi bez echa, że szan. Koledzy usiłowania nasze w imię dobrej sprawy poprzeć zechcą.

Miasto Lwów wydaje na oświatę 1,809.627 koron rocznie.

Nie mogąc na liczne listy w sprawie Instytutu teologicznego odpowiadać, donosimy szan. Kolegom, że prawdopodobnie lwowski kurs dla kształcenia nauczycieli religii będzie zorganizowany na kurs dwuletni, a przyjęci będą kandydaci tylko z maturą seminaryalną. Kurs ten będzie kształcił tylko nauczycieli religii dla szkół ludowych i wydziałowych.

Bardzo często zwracają się do nas Koledzy z prowincyi z prośbą o interwencyę w sprawie załatwienia ich spraw osobistych w c. k. Radzie szk. krajowej. Z przyjemnością to czynimy, ale zwracamy uwagę szan. Kolegów, że c. k. Rada szk. krajowa jest obecnie tak zorganizowana, że wszelkie sprawy, jeśli nie wymagają uzupełnienia, lub wyjaśnienia, są szybko załatwione bez interwencyi.

Profesor Dr. Mojżesz Schorr, o którego nominacyi na docenta już donosiliśmy, objął wykłady na tut. uniwersytecie.

Dr. Mojżesz Shorr urodził się w r. 1874 w Przemyślu i tam ukończył szkoły średnie. Studya na uniwersytecie odbywał we Wiedniu, równocześnie kończąc tamże studya teologiczne w seminaryum rabinackiem. Stopień doktora filozofii uzyskał na uniwersytecie lwowskim w r. 1898. Doktor Schorr zajmował się żywo historyą żydów w Polsce, a rezultatem jego studyów są rozprawy: „Organizacya żydów w Polsce“ (1899) „Żydzi w Przemyślu do r. 1772“ (1903 nagrodz. na konkursie Wawelberga), „Sumaryusz przywilejów żydów polskich“ (1909). Do najważniejszych prac nowego docenta z zakresu historyi i filologii semickiej należą: „Starożytności biblijne“ (1900), „Kultura babilońska a starohebrejska“ (1903), kodeks Hamurabiego (1907), „Altbabylonische Rechtsurkunden“ (1907 i 1909) i t. d. Dr. Schorr jest pierwszym, który na uniwersytecie polskim będzie wykładał historyę i języki wschodnie. Na bieżące półrocze zapowiedział nowy docent wykłady: „Język arabski“ i „Język babilońsko-asyryjski“.

Wykłady odbywają się w poniedziałek i czwartek od 5—7 wieczór. Uniwersytet nasz zyskał znakomitą siłę na tem polu.

Na wieść o śmierci śp. Elizy Orzeszkowej wysłaliśmy następujące pismo do „Kuryera Litewskiego“ w Wilnie“.

Galicyjskie Towarzystwo nauczycieli religii mojż. szkół ludowych i wydziałowych i redakcya jego organu „Wychowanie i Oświata“ we Lwowie, przesyłają wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu genialnej powieściopisarki, najzacniejszej Polki, mistrzyni narodu śp. Elizy Orzeszkowej, która bez uprzedzenia, lecz wielkiem i gorącem sercem swem, czystością szlachetnej swej duszy, objęła dolę nieszczęśliwych i w nędzy pogrążonych żydów, na których spłynął cały zdrój jej bezgranicznej litości i miłości czystej.

Oby myśli i idee śp. Elizy Orzeszkowej przenikły żydów i wydały błogie owoce dla dobra ogólnego.

Przełożeństwo gminy wyzn. izrael. we Lwowie wysłało następujący telegram kondolencyjny:

„Redakcya „Kuryera Litewskiego“ Wilno. W głębokim żalu i żywej boleści z powodu zgaśnięcia Elizy Orzeszkowej, lwowska gmina wyznaniowa izraelicka przesyła wyrazy szczerego współczucia. Pamięć nieśmiertelnej Elizy u żydów nigdy nie zagaśnie i stanowić będzie trwały fundament do dalszej pracy nad podniesieniem kulturalnem żydów w Polsce w duchu Zgasłej“.

Pogrzeb śp. Elizy Orzeszkowej odbył się w Grodnie, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności, Polacy, Żydzi i Rosyanie. W pochodzie wzięło udział 130 delegacyi i przeszło 20.000 ludności. Wieńców złożono przeszło 150.

Porządku pilnowała straż obywatelska złożona z 1000 osób. Wrażenie pochodu było imponujące. Sklepy i magazyny były zamknięte. Nad grobem przemawiało kilkunastu mowców.

Zachowanie się władzy miejscowej wobec pogrzebu było nieprzychylne. Wieńce nadeszłe koleją policya cenzurowała. Młodzieży ani straży nie pozwolono złożyć wieńca.

Pomimo tego pogrzeb był imponujący, każdy w cichości ronił łzy nad stratą sumienia i matki narodu polskiego.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Łamigłówka na czasie przez L. Schipperową.

Izrael, oko wasze z . . .

Z powyższych słów ułożyć imię i nazwisko zmarłej niedawno polskiej powieściopisarki, której cześć i chwała brzmi dziś w ustach każdego światłego Izraelity.

Szarada.

Przez **L. Sch.**

Pierwsze — poeta wieku szesnastego.
Napisał żywot człowieka poczciwego.
Drugie — przy muzyce w karnawale,
Gdy wesela, zabawy lub bale.
Całość — Polak każdy z chlubą wspomina,
Bo odwagi takiej nie było i niema.
Z odkrytą piersią rzucił się u progu,
Gdy rozbiór Polski podpisali —
Zdeptali mu piersi zdrajcy narodu,
A jego błagań nie usłuchali.

Pytania żartobliwe.

Przez **L. Sch.**

Co ma żebrak w torbie, magnat w salonie, chłop podwójnie w stodole, zakonnik w klasztorze, zaś żaden pan tego nie posiada?

Które lato należy do kobiet?

Który ci milszy A-dam, czy To-masz?

Zagadka rachunkowa.

Raz ojciec, co był tragarzem, ze swym synem niósł [ciężary
I wciąż po drodze narzekał, że mu ciężko, bo już stary.
Więc syn, z miłości do ojca, chcąc mu ciężką ulżyć [pracę,
Daj mi — rzecze — kilo dziesięć, młodych sił mych ja [nie stracę,
Choć będzie przez to mój ciężar podwójnie cięższy od [twego,
To przecież wiele ci ulżę — obciążając nim młodego.
Lecz ojciec, jak każdy ojciec, chcąc sił szczędzić swego [syna,
Daj — rzecze — ty mnie kilo pięć (twój ciężar nadto [cię zgina),
A przez to będziesz go dźwigał lżejszy od mego dwa [razy.
Wiele dźwigali ci ludzie, kochający się bez skazy?

Stękanie żelaza.

Parabola talmudyczna.

Czego stękasz — pyta się
Złoto żelaza — to nieładnie!
Skoro kowal uderza cię
Swym młotem na kowadle.
Przecie cierpię, jak i ty,
Pod młotem ledwie dyszę,
Jednak cicho połykam łzy —
Stękania nikt nie słyszy.
Ciebie, bracie, obcy bije —
Chętnie zniósłbym to,
Mnie zaś brat, co ze mną żyje,
W tem jest — całe zło.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper we Lwowie. Drukarnia Udziałowa Lwów Kopernika 20.